

**Krawczuk, Aleksander / Linderski,
Jerzy / Zawadzki, Tadeusz**

**Kilka uwag o opracowaniu przekładów
z greckiej i łacińskiej literatury
historiograficznej w wyd. "Biblioteki
Narodowej"**

Przegląd Historyczny 46/3, 483-492

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Kilka uwag o opracowaniu przekładów z greckiej i łacińskiej literatury historiograficznej w wyd. „Biblioteki Narodowej“.

Ubiegłe dziesięciolecie ze swą tak ożywioną działalnością wydawniczą przyniosło też długi szereg przekładów z literatury klasycznej. W osiągnięciach tych znaczny udział posiada Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wznawiając w ramach głośnej serii wydawniczej „Biblioteka Narodowa“ stare, wyczerpane już przekłady, oraz ogłaszając wiele nowych, ukazujących się w języku polskim niejednokrotnie w ogóle po raz pierwszy, niekiedy rzadko nawet przyswajanych i innym literaturom. Na podniesienie zasługuje zwłaszcza publikowanie przekładów z dzieł o charakterze historiograficznym, uwzględnianych dawniej w znacznie mniejszym stopniu; do „Biblioteki Narodowej“ weszły teraz też dzieła autorów pozornie peryferycznych, nie wchodzące do uznanego kanonu, które jednak stanowią ogromnie interesujący i instryktywny dokument epok minionych, jak np. mowy Libaniosa, ze schyłkowego okresu cesarstwa rzymskiego. Ze względu też na rolę, którą odgrywają te przekłady w dziele krzewienia i popularyzacji wiedzy o antyku, jak również w pracy badawczej specjalistów z różnych dziedzin humanistyki, wydaje się rzeczą pożyteczną nakreślić tu kilka uwag w sprawie sposobu opracowania tych przekładów. Szczególnie wymogi wobec tych opracowań, składających się ze wstępu i komentarza bieżącego, stawiają pisma historyków antycznych, których przekłady, ogłoszone w „Bibliotece Narodowej“, stanowią przedmiot poniższego omówienia. Zajmuje się ono nie tylko przekładami z dzieł o charakterze historiograficznym i biograficznym, jak wybory z pism Liwiusza, Tacyty i życiorysów Plutarcha, lecz także i tymi pomnikami literatury klasycznej, które ze względu na swój charakter stanowią cenne źródło historyczne, dając możliwość głębszego wniknięcia w życie i ustrój społeczeństw antycznych, jak „Złoty osioł“ Apulejusza, wybór mów Libaniosa, oraz wybór z tzw. „Moralioów“ Plutarcha.

Wstępy do poszczególnych tomików wykazują w porównaniu do dawniejszych cenną innowację w postaci szkicu, przedstawiającego tło historyczne twórczości danego pisarza, odmalowujące pokrótce zarys historii czasów, w których żył. I tak np. spotykamy tu zwartą i przemyślaną konstrukcję treściwego i bogatego w istotne dane wstępu do „Złotego osła“ („Metamorfoz“) Apulejusza. Wstęp ten stanowi właściwie wszechstronnie informującą monografię o tym pisarzu (na 131 stronach), tym cenniejszą, że wyszła spod pióra jednego z najlepszych znawców tego autora, Tadeusza S i n k i. Część historyczna wstępu, dająca obraz dziejów cesarstwa w II w., nie stanowi tu jakiejś sztucznej wkładki, nie powiązanej z resztą wywodów, lecz trafnie i jasno wprowadza czytelnika w istotę koniecznych dla zrozumienia powieści zagadnień, charakteryzując krótko kraj, epokę, stosunki społeczno-gospodarcze i prądy kulturalne, w jakich wyrósł Apulejusz, i których odbicie znajdujemy na każdej niemal stronie „Metamorfoz“. Dlatego też słusznie czyni autor

wstępu, ilustrując te interesujące wywody przykładami zaczerpniętymi z tego właśnie utworu i z innych jeszcze dzieł Apulejusza. Jak wiadomo, akcja „Złotego osła“ nie odgrywa się wprawdzie w Afryce, lecz w Grecji, Apulejusz jednak miał przed oczami przede wszystkim znane sobie bezpośrednio stosunki w prowincjach afrykańskich imperium. Nie zawsze jednak we wstępach do innych autorów tło historyczne zostało powiązane w sposób organiczny z przedstawieniem działalności literackiej autora i analizą jego utworów. Rzecz oczywista, że zadanie to w stosunku do niektórych pisarzy jest szczególnie trudne do przeprowadzenia. Przykładem może tu być twórczość Libaniosa i w ogóle cały reprezentowany przezeń gatunek. Wydaje się wszakże, że wstęp do bardzo zajmująco i trafnie dokonanego wyboru tego pisarza zyskałby na zwartości i przejrzystości, gdyby dawał próbę odpowiedzi na niektóre ważne dla zrozumienia twórczości Libaniosa pytania. A więc: w jaki sposób i w jakim stopniu wyraźnie uchwytnie przemiany w strukturze społeczno-gospodarczej i politycznej cesarstwa rzymskiego w okresie dominatu oddziaływały na kształtowanie się i dalszy rozwój różnych kierunków literackich? Czy np. okres rozwoju pogańskiego kierunku wymowy w IV stuleciu uważać należy rzeczywiście za zwykłą kontynuację drugiej sofistyki, uprawianej tak szeroko i tak popularnej dwa wieki wcześniej w okresie Antoninów, a więc w zasadniczo odmiennych warunkach? Bliższe zajęcie się problemami ideologii społecznej schyłkowego okresu cesarstwa zachodnio-rzymskiego byłoby pomocne do bardziej historycznego ujęcia tego wstępu. Wprawdzie wstęp ów potrąca o zagadnienia istniejącego w IV w. poczucia odrębności ówczesnych „Hellenów“ w stosunku do Rzymu i jego państwowości, problem został tu jednak zbyt uproszczony. Czytelnik dowiadyuje się tu jedynie o przejawach odrębności, nie znajdzie natomiast odpowiednich rozważań na temat ideologii przeciwstawnej, mianowicie kierunku, wyrażającego się w poczuciu wspólnoty z państwem rzymskim ze strony ludzi, podobnie jak Libanios wychowanych w kręgu cywilizacji i tradycji „helleńskich“. Można by tu przytoczyć Ammiana Marcellina, tak jak i Libanios pochodzącego z Antiochii, a piszącego nawet po łacinie, a z okresu wcześniejszego Kasjusza Diona, który choć pisał w języku greckim, ale z punktu widzenia czysto rzymskiego. Próba scharakteryzowania społecznego aspektu tych dwu kierunków we wschodniej części cesarstwa byłaby nader pożądana.

Problematyka ideologii społecznej nie dość też może jasno uwypuklona została w głęboko ujętym wstępie historycznym do wyboru z dzieł Liwiusza. W odróżnieniu bowiem od zachowanych zabytków drugiej sofistyki z okresu późnego cesarstwa dzieło Liwiusza charakteryzuje się stosunkowo jasno i przejrzystością występującą ideologią społeczną. Pisarz ten był sympatykiem rządów arystokracji senatorskiej, ustosunkowując się nader niechętnie do kierunków demokratycznych czasów ostatniego stulecia republiki. Ta tendencja Liwiusza zbiegała się z koncepcjami państwowymi i frazeologią polityczną, lansowaną przez Augusta; ten spadkobierca Cezara, będącego przecież jednym z przywódców ruchu demokratycznego, usiłował jak wiadomo odciąć się jak najostrzej od demokratycznych idei i przy zachowaniu szeregu form dawnego ustroju pragnął zdecydowanie nawiązywać do tradycji społecznych i politycznych obozu arystokracji rzymskiej. Tak więc zbieżność społeczno-politycznych poglądów Liwiusza z ideologią wczesnego pryncypatu wyjaśnia w dużym stopniu ów fakt podnoszony stale w biografii Liwiusza (o czym wstęp na s. XXXII n.), że pisarz ten mimo swego nieukrywanego uznania dla Pompejusza, Brutusa i Kasjusza, mimo opinii pompejańczyka i republikanina oraz chwały jego dawnego porządku, pozostał w zażyłych stosunkach z Augustem i cieszył się jego protekcją. Niemałą wymowę dla odtworzenia zapatrywań politycznych Liwiusza

sza ma też okoliczność, że nie kończył on bynajmniej swego dzieła na latach upadku i końca republiki, ale kontynuował swe dzieło dość daleko w głąb dziejów pryncypatu. Nie przeprowadzając więc jakiejś zasadniczej cezury, jak autorowie późniejsi, między dawnym a nowym ustrojem, sugerował tym samym to właśnie, o co Augustowi bardzo chodziło, mianowicie, że rządy *princepsa* stanowią dalszy ciąg dziejów rzymskiej *res publica*.

Interesująco i trafnie scharakteryzowany natomiast został przez Wł. S t r z e l e c k i e g o stosunek omawianego przezeń pisarza do problemu roli jednostki w historii (s. XLIX nn). Również poglądom Plutarcha na tę sprawę poświęcono dość obszerne i wyczerpujące uwagi we wstępie do wyboru „Żywotów“ Plutarcha. Nie wszystkie jednak twierdzenia tego wstępu można by przyjąć bez zastrzeżeń. Twierdzenie (s. XLV n.), iż Grecy po zwycięstwie pod Platejami przeciwstawiając się samowładnym dążeniom Pauzaniaśza i ryjąc na kolumnie węzowej tylko imiona poszczególnych miast biorących udział w walce rozstrzygnąć mieli problem roli jednostki i mas w tworzeniu historii, wydaje się chyba pewnym nieporozumieniem, wynikającym z nie dość precyzyjnego odgraniczenia pojęcia mas ludowych od pojęcia organizacji państwowej, tj. poszczególnych *poleis*. Niewłaściwe wydaje się również stawianie zarzutu Tucydyesowi, że przecenia rolę jednostki w historii (s. 62), już choćby z tego względu, że trudno przecież wymagać od klasyków historiografii antycznej, żeby rozumowali kategoriami współczesnymi. Podobnie zresztą niesłuszny wydaje się postawiony przez tegoż uczonego zarzut wobec Apulejusza (we wstępie do „Metamorfoz“ s. XVII), jakoby pisarz ten nie był zdolny do należytej oceny i potępienia formacji niewolniczej. Zarzut podobny można by zresztą odnieść do samego autora wstępu, skoro Aleksander Macedoński i Cezar określani są wprost jako „twórcy nowego porządku rzeczy w całym podówczas znanym świecie“ (s. LXIII). Widoczna tu pewna niezgodność między ogólnymi założeniami wstępu, kładącymi nacisk na rolę społeczeństw ludzkich w procesie tworzenia historii, a rozwiązywaniem konkretnych problemów, występuje przede wszystkim w bardzo zresztą pożytecznych wstępach szczegółowych do poszczególnych żywotów. I tak niesposób przyjąć proponowanego określenia demokracji ateńskiej w epoce Peryklesa: „Z nazwy była to więc demokracja (władztwo ludu), w rzeczywistości zaś rządy naczelnika“ (s. 61 n). Określenie powyższe nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, negując właściwie istnienie za Peryklesa ustroju demokratycznego, a nadto nie usiłuje dać pogłębionej oceny podstaw społecznych demokracji antycznej. Podobnie o ileż bardziej wyraziście zarysowałaby się epoka, w której działał Aleksander Macedoński, gdyby we wstępie do jego życiorysu obok przedstawienia wypadków politycznych poprzedzających wyprawę perską scharakteryzowano też ostry kryzys, jaki w IV stuleciu przeżywał świat greckiej *polis*, kryzys, który dotyczył jej podstaw społeczno-ekonomicznych. Wątpliwości budzi też przedstawienie rządów Agisa w Sparcie. Polityk ten, radykalny kontynuator reform Agisa i Kleomenesa, występuje tu jako „krwawy tyran“, a klęska, zadana mu przez Rzymian, to „przywrócenie porządku w Sparcie“ (s. 295). Także spisek Katyliny to nie tylko „knewania zbankrutowanych arystokratów“ (s. 548), a działalność Publiusza Klodiusza to nie samo tylko „terroryzowanie optymatów na czele zbrojnych band“ (s. 562). W rzeczywistości wszystkie ruchy ludowe u schyłku republiki rzymskiej to nie było jedynie narzędzie w rękę możnowładców i ich koterii, choć oczywiście postaciom Katyliny i Klodiusza daleko do ideału. Sprowadzanie wydarzeń dziejowych w okresie schyłku republiki do gry wśród poszczególnych koterii w ramach *nobilitas* prowadzi do zacierania tak dobitnie podkreślanego we wstępie właściwego stosunku pomiędzy rolą jednostki i rolą ugrupowań społecznych.

W parze z tym scharakteryzowanym powyżej nie dość konsekwentnym ujęciem roli jednostki w historii idzie też w niektórych wstępach pewne niedoceniecie roli walk i konfliktów społecznych. Np. w rozdz. I wstępu do przekładu Tacyty, zawierającym krótki rzut oka na dzieje pryncypatu w I stuleciu, autor kładzie wprawdzie nacisk na rozliczne zmiany w ekonomice świata śródziemnomorskiego w tym okresie, starając się powiązać te zmiany z kształtowaniem się ustroju państwa, nie wspomina jednak właściwie wcale o ostrym zróżnicowaniu socjalnym wśród ludności cesarstwa, jakie towarzyszyło owym zmianom ekonomicznym. Nie mówi się tu nic o szeregu uchwytnych przejawów tego procesu, ruchach ludowych i powstaniach i następstwach tych faktów, które obserwować można choćby w samym procesie terytorialnego rozprzestrzeniania się cesarstwa.

Obok wstępów, zarówno ogólnych jak i bardziej szczegółowych, umieszczonych oddzielnie przy poszczególnych częściach dzieła danego pisarza i stanowiących dla czytelnika bardzo pożyteczną pomoc (w żywotach Plutarcha, w „Moralinach“ tegoż pisarza, oraz w wyborze mów Libaniosa), ważnym elementem opracowania jest komentarz ciągły, zawarty w odsyłaczach u dołu strony. Komentarz ów przynosi we wszystkich omawianych tomikach ogromnie bogaty i interesujący materiał informacyjny, zawierający niejednokrotnie przedstawienie najnowszych zdobyczy nauki, a przy tym sformułowany zwięźle i jasno. Pod względem równomierności i jednolitości w traktowaniu objaśnień tekstowych, ich ścisłości i szczegółowości wielkie osiągnięcia posiada zwłaszcza komentarz Z. A b r a m o w i c z ó w n y do wyboru z „Moralinów“ Plutarcha. Nie nasuwa też on żadnych poważniejszych zastrzeżeń merytorycznych. Do objaśnień jednak w innych tomikach, jakkolwiek również nader wartościowych, wkradły się pewne usterki, które by warto w następnych wydaniach poprawić.

Usterek tych stosunkowo wiele spotyka się w objaśnieniach nazw i pojęć geograficznych. Tak np. w wyborze mów Libaniosa góry Tauros określone są (s. 39, nota 58) jako łańcuch górski między Armenią a Mezopotamią, jakkolwiek sam tekst, który dotyczy Cylicji, wskazuje na prawidłowe objaśnienie położenia gór Tauros jako bariery oddzielającej Cylicję od południowej Kappadocji a częściowo i Frygii. Wprawdzie starożytni geografowie mianem Tauros określali znacznie większy kompleks górski, mianowicie rozmaite pasma ciągnące się w Armenii i Hyrkanii, ale w tym wypadku, o który w danym objaśnieniu chodzi, mamy do czynienia ze znaczeniem węższym i powszechnie dziś przyjętym dla uniknięcia nieporozumień. W objaśnieniach do „Życiorysów“ Plutarcha (s. 36, nota 86) miasto Lampsakos umiejscowione zostało wprawdzie prawidłowo na terenie Troady, ale nieco dalej (s. 51, nota 85) spotykamy nieścisłą informację, jakoby znajdowało się ono w Myzji. Tamże (s. 203, nota 33) komentarz informuje, jakoby Delfy miały być stolicą Focydy, choć w IV stuleciu, o którym właśnie tam mowa, Delfy od dawna już wyłączone były jako obszar święty z obszaru plemiennego Focejczyków. Jeszcze dalej (s. 215, nota 60) czytamy, że świątynia Ammona w pustyni libijskiej znajdować się miała w „oazie zwanej dziś Stypa“. W rzeczywistości oaza ta nosi dziś nazwę Siwah (nazwa starożytna jest nieznana). W objaśnieniach tekstowych do żywotu Aleksandra Macedońskiego (s. 228, nota 70) autor, mając niewątpliwie na myśli góry Parapamisos, zwane w starożytności też Kaukazem Indyjskim, opuścił słowo „Indyjski“, co leży u źródła na pozór dużego błędu w objaśnieniu położenia pewnej ważnej rzeki. Mianowicie czytamy, że „Orexartes czyli Jaksartes (dziś Sʹyrdaria) wypływa z gór Kaukazu, wpada do morza Kaspijskiego od północy“ (!). Megalopolis to nie jest bynajmniej stolica Messenii (s. 300, nota 8), ale od połowy IV stulecia główne

miasto Arkadii. Dalekie od prawdy jest określenie państwa bosporańskiego (s. 519, nota 83): „Mitrydates VI Eupator, zhellenizowany król Pontu, obejmującego część Kappadocji, Małą Armenię, Paflagonię i Galację. Było to tzw. państwo bosporańskie“. W rzeczywistości państwo Pontu i państwo bosporańskie, położone na północnych wybrzeżach morza Czarnego, po obu stronach cieśniny Kerczu, to dwie różne organizacje państwowe, jedynie tylko w okresie Mitrydatesa VI państwo bosporańskie podporządkowane zostało przejściowo władcy Pontu.

Także i w objaśnieniach dotyczących zdarzeń i osobistości historycznych omyłki zdarzają się niejednokrotnie. W wyborze mów Libaniosa Antioch III (s. 38, nota 57) zaliczony jest do diadochów, co jest z gruntu niesłuszne, gdyż jak powszechnie wiadomo ostatnim władcą zaliczanym do diadochów był Seleukos I, który był pradziadkiem Antiocha III. W tymże tomie (s. 33, nota 50) skontaminowane zostały wzmianki dwóch różnych autorów o wielkiej ilości miast, które miał założyć Seleukos I: „według świadectwa późniejszego historyka Seleukos zbudował szesnaście Antiochii na cześć swego ojca, pięć Laodycei na cześć swojej matki (Laodike), dziewięć Seleukii noszących jego własne imię, trzy Apamee (ku czci pierwszej żony imieniem Apama), jedną Stratonikę nazwaną od imienia trzeciej żony Stratoniki. Ogółem miał założyć 75 miast“. Czytelnik odnosi tu wrażenie, że w objaśnieniu tym przytoczono wiadomości czerpane od jednego autora. Tymczasem w pierwszej części cytowanego zdania zawarte są informacje pochodzące od Appiana (Syriake 57), który ogółem wyliczył w ten sposób 59 miast, w ostatniej zaś części zdania powtórzono informację pochodzącą od historyka bizantyńskiego Malasa (p. 203). Obie te wzmianki źródłowe są zresztą mało wiarogodne; nauka współczesna na podstawie szeregu danych bardziej szczegółowych jest w stanie dla panowania Seleukosa wyliczyć najwyżej 26 założonych przezeń miast (V. T s c h e r i k o w e r, *Hellenistische Städtegründungen*, Lipsk 1927, s. 165 nn). Nieściska jest również informacja, podana w komentarzu do wyboru z pism Liwiusza (s. 169, nota 9): „w w. VI p.n.e. zaczęli [scil. Celtowie] osiadać w dolinie rzeki Padu, wypędzając stamtąd Etrusków. W w. V zajmują jedną po drugiej prowincję północnej Italii, coraz to bardziej kurcząc stan posiadania Etrusków“. Mielibyśmy więc tu poniekąd jakieś dwa etapy w procesie zasiedlania Italii przez Celtów, obejmujące okres dwóch wieków. W rzeczywistości Celtowie rozpoczęli swe osadnictwo w dolinie rzeki Padu znacznie później, bo dopiero w 2 poł. V stulecia. Wiek VI stanowi przy tym okres kulminacyjny ekspansji Etrusków na terenie późniejszej Galii przedalpejskiej. W objaśnieniach do „Żywotów“ Plutarcha (s. 553, nota 10) czytamy znów, że królestwo pergamańskie wcielone zostało w r. 133 do rzymskiej prowincji Azji. Wypadki te przedstawiały się jednak nieco inaczej. Mianowicie przed r. 133 prowincja Azja nie istniała, a zorganizowana została dopiero z chwilą przejścia przez Rzymian królestwa Pergamon, co nastąpiło zresztą w kilka lat po śmierci ostatniego króla Attalosa, w którym to czasie senat rzymski stłumić musiał powstanie ludowe na tych obszarach. Dynastia spartańska nosiła miano Eurypontydów, a nie Eurystenidów (s. 294). Co się tyczy przekładu Plutarcha, warto też przytoczyć kilka omyłek ze wstępu. I tak Mitrydates VI (s. IV) określony został jako król Paflagonii, choć przecież kraina ta była niewielką a przy tym *de facto* nawpół niezależną częścią państwa Pontu, i to tylko przejściowo. Na s. XXXIX czytamy, że walcząc z powstaniem Spartakusa „Krassus już przedtem pisał do senatu, by na tę wojnę z niewolnikami przystano Lukullusa z Tracji (gdzie toczyła się wojna mitrydatejska)“. Jak widać, nastąpiło tu pewne nieporozumienie, mianowicie Lucjusz Licyniusz Lukullus, który prowadził wówczas operacje wojenne przeciw Mitrydatesowi (tzw. trzecia wojna z Mitrydatesem), został tu omyłkowo zidentyfikowany ze swym bratem (M. Terentius Varro Lucullus Licii-

nianus), który w owym czasie walczył z plemionami trackimi, mając za punkt wyjścia prowincję Macedonię.

Nieścisłości spotyka się także i w objaśnieniach rzeczowych, dotyczących systemu pieniężnego republiki rzymskiej. W przypisach do Liwiusza jest mowa o tym dwukrotnie: po raz pierwszy, gdy chodzi o zawartą w tekście wzmiankę na temat ukarania Kamillusa grzywną 15 000 asów, po raz drugi zaś w związku z relacją o okupie, jakiego żądał Hannibal wzamian za zwolnienie jeńców rzymskich pojmanych po bitwie pod Kannami. W pierwszym wypadku termin „as“ objaśniony jest jako jednostka monetarna wagi 327 g, przy czym autor utrzymuje, że „moneta miedziana była w obiegu u Rzymian do połowy III w., kiedy to zaczęto bić także monetę srebrną, ciężką“ (s. 169, nota 7). Pomijając nieścisłość tego objaśnienia, zawartą w tym, że moneta miedziana pozostawała w Rzymie w obiegu i po tej dacie, tylko już w ramach systemu bimetalicznego, posługującego się i srebrem i miedzią, określenie „moneta srebrna, ciężka“ jest w najwyższym stopniu niejasne, niewiadomo zgoła, co może oznaczać. Chyba nie chodzi tu o ów denar srebrny o wadze 4,55 g, który wprowadzono w r. 269, a który w czasie reformy monetarnej 217 r. zredukowano nieco, bo do 3,9 g. Fakt ten zresztą został zupełnie przemilczany w następnej notce, traktującej o mennictwie (s. 267, nota 54), która dotyczy okresu następującego bezpośrednio po owej reformie. Czytamy tam tylko to, że denar liczył 10 asów, po czym autor odsyła czytelnika po dalsze informacje do noty poprzedniej. Ta ostatnia jednak nie tylko nie daje czytelnikowi niespecjaliście żadnego wyjaśnienia — ważne byłoby tu przede wszystkim określenie stosunku wartości srebra do wartości miedzi — ale i zawiera wiadomość błędną, ponieważ w roku bitwy pod Kannami, a więc już po reformie 217 r., denar odpowiadał już nie dziesięciu, ale szesnastu asom, zredukowanym zresztą w swej wadze do $\frac{1}{12}$ funta rzymskiego, tj. 27 g miedzi. Nie dość też precyzyjnie określony został *aureus* w objaśnieniach do „Metamorfoz“ (s. 157, nota 1) „*aureus* równa się $\frac{1}{40}$ funta rzymskiego czyli 8,19 g złota“. Tak było za Cezara, już jednak *aureus* Augusta miał 8 g, Nerona — 7,28 g i w ogóle nadal wykazywał tendencję zniżkową. W II w. waga jego była jeszcze mniejsza niż za Nerona. Podobnie też jak w objaśnieniach do Liwiusza także i komentarz do zyciorysów Plutarcha (s. 363, nota 16) sugeruje, że w połowie III w. moneta miedziana wyszła w Rzymie z obiegu, nie wspominając o istniejącym bimetalizmie.

Odnośnie problemów demograficzno-społecznych pewne nieporozumienie zakradło się do jednego ze wstępów szczegółowych w wyborze mów Libaniosa, mianowicie we wstępie do mowy o patronatach. Czytamy tam, że „typowa posiadłość bogatego senatora antiocheńskiego: 10—20 domów i łaźni, 1 000—2 000 niewolników. Ci wielcy właściciele ziemscy tworzyli ponad $\frac{1}{10}$ ludność Antiochii; proletariat też wynosił ok. $\frac{1}{10}$ ludności“. Interpretacja tego zdania budzi pewne trudności. Jeśli bowiem interpretować je w tym sensie, że owi wielcy właściciele, choćby i ze swymi kilkusobowymi rodzinami, składali się na ową $\frac{1}{10}$, to liczba ich musiałaby wynosić kilkanaście tysięcy. Minimalna cyfra bowiem, możliwa do przyjęcia dla zaludnienia Antiochii w IV stuleciu, (z czym się zresztą zgadza i autorka na str. 7/8), wynosiła sto kilkadziesiąt tysięcy. Gdyby więc doliczać do owych kilkunastu tysięcy bogaczy (czy choćby kilku tysięcy jako głów rodzin) jeszcze cyfrę posiadanych przez nich niewolników, otrzymujemy liczbę kilkuset tysięcy osób, która zatem przewyższa znacznie ludność całej Antiochii. Chyba więc do tej $\frac{1}{10}$ części przypadającej na bogaczy wliczać trzeba także ich niewolników. Wtedy jednak zarówno ilość niewolników jak i ilość bogaczy (zaledwie kilku lub kilkunastu) będzie stanowczo zbyt niska.

Wynikiem nieuwzględnienia nowszych badań jest pewna omyłka w objaśnieniach dotyczących historii kultury, zawartych w komentarzu do „Wyboru pism“ Tacyta. Dziś już nie można tak kategorycznie twierdzić, że „błędne jest mniemanie, jakoby Fenicjanie przyjęli pismo głoskowe od Egipcjan“ (s. 134, nota 3). W świetle bowiem nowszych odkryć zabytków pisma, zwłaszcza na półwyspie Synaj, nauka dzisiejsza skłonna jest w poglądach swych niektórych przedstawicieli przyznać rację Tacytowi, który pismo fenickie wywodził od pisma egipskiego (np. W. F. A l b r i g h t). Zabytki pisma z terenu Synaj i Palestyny z okresu od XV—XIII stulecia byłyby ogniwem łączącym pismo egipskie z alfabetem fenickim. Nie brak też i zdań przeciwnych, które w piśmie synajckim nie widzą dostatecznego dowodu zapożyczenia pisma z Egiptu, warto jednak było o tym wspomnieć. Zdecydowanie natomiast niezgodne ze współczesnym stanem wiedzy, ustalonym zresztą już dość dawno, jest wypowiedziane tam mniemanie, że litery Eta, Psi i Omega wprowadził do alfabetu greckiego poeta Simonides z Keos (żył w latach 556—468), w rzeczywistości bowiem znaki te wprowadzone zostały do alfabetów greckich grupy wschodniej bez wątplenia znacznie wcześniej, być może też, że zaczerpnięte zostały z minojskiego systemu pisma. Najpóźniejszy z nich znak Omega pojawia się na przełomie VII i VI w. Informacja o wynalazku Simonidesa zaczerpnięta została przez autora objaśnienia ze starych komentowanych wydań XIX-wiecznych, które cytują tu domysły antycznych pisarzy, m. in. Pliniusza, oni to bowiem przypisywali pewne osiągnięcia w dziedzinie kultury wynalazczości jakimś określonym jednostek, czasem historycznych, częściej mitycznych.

Prócz powyższych uwag o merytorycznej poprawności komentarza nasuwają się pewne refleksje w kwestii jego kompletności. Czy zawsze odpowiada on stawianym przez Wydawnictwo celom? Jak czytać można na okładkach poszczególnych tomików „Biblioteki Narodowej“, wprowadziła ona „gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągi komentarz, dzięki czemu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu“. Niewątpliwie i przy tych założeniach komentowanie tekstu pozostawia zawsze pewien margines dla subiektywnego odczucia danego autora. Niemniej wypracowanie pewnych ogólniejszych kryteriów wydaje się możliwe. W odniesieniu zwłaszcza do dzieł o charakterze historiograficznym wydaje się rzeczą bardzo pożyteczną podać w komentarzu pewne uwagi, czy wiadomości zawarte w danym tekście antycznego pisarza nie stoją w sprzeczności z innymi źródłami historycznymi i jakie jest w tej mierze zdanie współczesnej nauki historycznej.

Postulat ten znalazł w komentarzach wielokrotne zastosowanie; i celnych przykładów można tu przytoczyć bardzo wiele; niemniej i tu warto zwrócić uwagę na wypadki, w których umieszczenie czy rozszerzenie komentarza wydaje się pożądane. Np. w objaśnieniach do przekładu Liwiusza (s. 63, nota 10) informuje autor, że podział terytorium rzymskiego na okręgi zwane *tribus* wprowadził Serwiusz Tuliusz. Warto by tu zaznaczyć hipotetyczność tego zdania, tak jak to autor dość szczegółowo czyni w stosunku do relacji Liwiusza, przypisującej temuż królowi wprowadzenie ustroju centuralnego (s. 61, nota 9). Nie byłoby też chyba obciążeniem komentarza dać w tym miejscu krótką wzmiankę o zgromadzeniach ludowych odbywanych według *tribus*, tym bardziej że w nocie 9 (s. 63) mówi się o zgromadzeniach centuralnych. Podobnie i w odniesieniu do relacji Liwiusza o początkowej liczbie 2 trybunów ludowych byłoby chyba celowe nie ograniczać się w komentarzu do wyjaśnienia głównych uprawnień trybunów ludowych, ale również zaznaczyć rozbieżność tradycji historycznej na ten temat, wspominając np. o informacji Diodora (XI 68, 8), w myśl której początkowa liczba trybunów wynosiła czterech, co nauka współczesna wiąże z istnieniem czterech *tribus* miejskich. Także

i przy Liwiuszowym opisie bitwy nad rzeką Allia, poprzedzającej zdobycie Rzymu przez Gallów, można było zaznaczyć, że i tu relacje autorów starożytnych nie są ze sobą zgodne. W przeciwieństwie do Liwiusza, który bitwę umieszczał nad rzeką Allią, a więc na lewym brzegu Tybru, Diodor (XIV, 114) pisał o bitwie na prawym brzegu naprzeciw mniej więcej ujścia rzeki Allia do Tybru. W uwadze objaśniającej termin „trybun wojskowy“ (s. 252, nota 10) byłoby może rzeczą pożądaną zaznaczyć dla ścisłości, że legionami dowodzili trybunowie jedynie w okresie wczesnej republiki i za jej rozkwitu. W ostatnim jej stuleciu natomiast jako dowódcy legionów występują legaci. Stan taki trwał też i za czasów cesarstwa.

Podobnie też czytelnik byłby wdzięczny za bardziej szczegółowy komentarz do peryferycznego bądź co bądź autora jak Libanios, jakkolwiek ów trudny nierzadko tekst zaopatrzonej został przez autorkę w szereg cennych objaśnień, zarówno w komentarzu jak zwłaszcza we wstępach szczegółowych do mów ku czci Juliana, o niewoli i w obronie tancerzy. Szereg komentarzy np. przydałby się zwłaszcza dla mowy na cześć Antiochii, która — jak to sama autorka stwierdza na wstępie — stanowi jedno z głównych źródeł do historii tego miasta. Mowa ta jednak roi się przecież od rozmaitych motywów mitologicznych, nawiązań do tych lub innych herosów, a dane wartościowe historycznie mieszają się z informacjami bądź fantastycznymi bądź zmyślnymi. Np. umieszczona na s. 55 wiadomość Libaniosa, jakoby Antiochia zgotowała Julianowi Apostacie bardzo serdeczne przyjęcie, nie zgadza się absolutnie z prawdą historyczną i moment ten należało podkreślić w odsyłaczu; pożyteczne też byłoby tu nawiązanie do wiadomości, zawartych w mowie Libaniosa ku czci Juliana. Bardzo by się też przydały uwagi krytyczne do relacji Libaniosa o początkach Antiochii (s. 22 nn.). Pożyteczne byłoby dalej wyjaśnienie, o jakie to zniszczenia świątyni delfickiej chodzić może w tekście mowy na cześć Antiochii (s. 67). Warto było zaznaczyć, że chodzi tu o pożary z r. 548 i 83 p.n.e., po których świątynię trzeba było odbudowywać na nowo. Byłoby też rzeczą bardzo interesującą, nie tylko dla czytelnika niespecjalisty, gdyby autorka wyjaśniła, dlaczego Libanios używa w odniesieniu do mennictwa starych nazw klasycznych, jak obol i stater (s. 4, 202, 205), jakkolwiek w okresie późnego cesarstwa mamy do czynienia z zupełnie innymi jednostkami monetarnymi, także i pod względem nazw, niż w okresie klasycznym. Czy chodzi tu tylko o moment archaizacji, czy też tym nazwom używanym przez Libaniosa odpowiada jakaś rzeczywista, aktualna treść? Niekiedy komentarze są niedość staranne, np. dla objaśnienia wiadomości Libaniosa, że Seleukos stał się z Antygonem we Frygii, czytelnik znajduje tylko, że „Frygia — kraina Azji Mniejszej“ (s. 29 n. 40). Należało tu powiedzieć o bitwie pod Ipsos, stoczonej w 301 r. Nieco wcześniej występuje wiadomość, że Aleksander Macedoński, zasmakowawszy w wodzie źródła bijącego na terenie Antiochii, nadał źródłu imię swej matki. W tym miejscu należało zaznaczyć w odsyłaczu, że źródło to nosiło nazwę Olympias (s. 25). Na następnej zresztą stronie autorka objaśnia w nocy 30 kto to była Olimpiada.

Także i komentarz ciągle do „Żywotów“ Plutarcha zawiera, jak się wydaje, pewne luki. Na s. 96 znajduje się wiadomość o wyprawie Peryklesa na Chersonez. W nocy 80 podana jest jedynie data tego przedsięwzięcia, warto by natomiast dać tu niezbędne, jak się wydaje, objaśnienie, że idzie tu nie o Chersonez Tracki, lecz o wyprawę Peryklesa na Krym (Chersonez Taurydzki). W tekście życiorysu Aleksandra Macedońskiego występuje władca indyjski Sandrakottos. W tym miejscu (s. 245) nader instruktywne byłoby objaśnienie, kim był ów Sandrakottos-Czandragupta, założyciel sławnej dynastii Mauriów, za panowania którego Macedończycy ustąpić musieli ze zdobytych przez Aleksandra Indii nad rzeką Indus. Warto również było wyjaśnić, kim był Filopojmen (s. 330) oraz Apelles (s. 195). Ważne

byłoby również wyjaśnienie przy życiorysie Temistoklesa politycznego znaczenia funkcji stratega w ustroju ateńskim i rozwoju uprawnień tego urzędu; analogicznie przy żywotach Grakchów pozytywne byłoby zaznaczenie, na czym polegały uprawnienia i rola urzędu trybuna ludowego. Niejednokrotnie komentarz powinien być w myśl założeń Wydawnictwa bardziej wyczerpujący. Np. Plutarch w życiorysie Aleksandra (s. 194) donosi o wtajemniczeniu Filipa w jakieś misteria. Nota wyjaśnia wprawdzie, że chodzi tu o misteria Kabirów na Samotrace, objaśnienie to jednak czytelnikowi niespecjaliście mówi niewiele. Wspomnieć o tym warto choćby i dlatego, że np. przy nazwisku Arystoteles czytamy (s. 307, nota 26) objaśnienie, że to największy filozof grecki. Także określenie Areopagu ateńskiego jako „wpływowej instytucji politycznej“ (s. 22, nota 36) wydaje się zbyt szerokie, nie informuje, jakim warstwom społeczeństwa ateńskiego służyła ta instytucja, zwłaszcza w okresie Temistoklesa, co jest bardzo ważne dla zrozumienia wewnętrznej historii Aten.

Pewne uwagi nasuwa również kwestia samego wyboru, dokonywanego z obszerniejszego tekstu poszczególnych autorów. Zapewne, wybór tym łatwiej zrobić, im jest on obszerniejszy w stosunku do zachowanej spuścizny danego autora, tak jak jest np. z wyborem pism Tacyta, choć i on nasuwa pewne zastrzeżenia. Także dokonanie wyboru z autora, którego twórczość składa się z szeregu oddzielnych utworów (jak Libanios, choć i tu szkoda, że np. nie znalazła się w wyborze mowa o Tarsytessie) przedstawia chyba mniejsze trudności, niż przedstawienie najcelniejszych i najbardziej interesujących urywków z wielkiego dzieła historycznego, stanowiącego jedność, jak to ma miejsce w stosunku do Liwiusza. Dodajmy do tego, że w wyborze Liwiusza, ogłoszonym przez Bibliotekę Narodową, należało się zmieścić w bardzo ciasnych ramach. Zważywszy, że tekst zachowanego dzieła Liwiusza, tj. 35 ksiąg, obejmuje blisko 1 800 stron zwartego druku (w wydaniu Teubnera), w zestawieniu z wyborem polskim, obejmującym 279 stron druku znacznie większego i zaopatrzonych u dołu komentarzem, jak niewielką część dzieła Liwiusza można tu było czytelnikowi przedstawić. W tych warunkach autor przekładu ograniczył się do pierwszej dekady dzieła Liwiuszowego oraz do ks. 21 i 22, idąc tu za utartą praktyką wyborów dokonywanych dla użytku szkolnego. Wydaje się, że nowy wybór z Liwiusza, o ile Wydawnictwo taki planuje, powinien być znacznie obszerniejszy i swymi rozmiarami sięgnąć choćby tej objętości, jaką mają życiorysy Plutarcha. Wtedy można będzie uwzględnić bardzo interesujące partie z dalszych ksiąg Liwiusza, dotyczących szybkiego wzrostu potęgi rzymskiej w pierwszej połowie II w., unicestwienia w ciągu ogromnie krótkiego czasu przez republikę nadtybrzańską wielkich potęg państwowych hellenistycznego Wschodu. Relacja Liwiusza obfituje tu w szereg naprawdę dramatycznych momentów, np. opowieść o interwencji C. Popiliusza Laenasa w wojnie między Seleucydami a Lagidami w 168 r. (XLV 11). Gdy mowa o wyborze tekstów, należy też wspomnieć o skracaniu pewnych tekstów, co np. miało miejsce w odniesieniu do życiorysu Aleksandra Wielkiego. Przez to skrócenie, które dało niewielką oszczędność miejsca, związek wewnętrzny wydarzeń mocno ucierpiał, nie mówiąc o tym, że usunięto w ten sposób cenne wzmianki historyczne.

Poszczególne tomiki podają w zakończeniu wstępów podstawową bibliografię dotyczącą samego dzieła, autora, jak i epoki historycznej. W nocie bibliograficznej do przekładu „Metamorfoz“ zwraca uwagę brak wzmianki o książce Kazimierza Morawskiego, „Schyłek literatury rzymskiej“ (t. VII „Historii literatury rzymskiej“), gdzie czytelnik polski najłatwiej znajdzie dalsze wiadomości o innych przedstawicielach literatury rzymskiej tego okresu. W bibliografii do przekładu Liwiusza

(do rozdz. I i II Wstępu) mimo podania szeregu książek w obcym języku nie znajdujemy obszernej rozprawy B. Bilińskiego „Praca w starożytnym Rzymie cz. I“ (odb. z „Archeologii“ t. III), Wrocław 1952 oraz dzieła L. Piotrowicza, „Dzieje rzymskie“, Warszawa 1934 (t. III, „Wielkiej Historii Powszechnej“). W stosunkowo obszernej bibliografii do wyboru pism Tacyta brak jest pracy I. Biezuńskiej-Małowist, „Poglądy *nobilitas* w okresie Nerona“, Warszawa 1952. W uwagach o polskich przekładach pism moralnych Plutarcha we wstępie do wyboru z „Moralistów“ pominięte zostały „Przestrogi małżeńskie“ w przekł. H. Birnbauma, Antwerpia 1930.

Przekład Liwiusza zaopatrzył Wł. Strzelecki w wykaz ważniejszych odstępstw od tekstu wydania oksfordzkiego, wyliczając wszystkie odmienne lekcje, które przyjął w przekładzie. Szkoda, że nie we wszystkich innych przekładach zastosowano tę akrybię. Np. w przekładzie „Metamorfoz“ cytuje autor opracowania tylko wyd. Helm. Tymczasem istnieje nowsze wydania C. Giarratano (1929 r.) oraz Robertson-Valette (z lat 1940/45), które stanowią pewien postęp w krytyce tekstu, opierając się częściowo na innych założeniach, niż Helm.

Wymienione wyżej przykładowo usterki wstępów, a szczególnie komentarza do wydań historyków starożytnych powinny stać się sygnałem dla Wydawnictwa, aby staranniejszą opieką otoczyło i dokładniejszej kontroli poddało nie tylko sprawę trafności wyboru tekstu autorów wydawanych, ale ich opracowania szczególnie w komentarzu. Tomiki Biblioteki Narodowej docierają nie tylko do specjalisty, lecz do ucznia, studenta i każdego interesującego się piśmiennictwem przeszłości. Tym bardziej więc winny być wolne od jakichkolwiek błędów merytorycznych i metodologicznych.

Aleksander Krawczuk, Jerzy Linderski, Tadeusz Zawadzki

Biernat z Lublina. Wybór pism, opracował J. Ziomek, Wrocław 1954, „Biblioteka Narodowa“ seria I, nr 149, s. CXI, 224.

Prowadzone w ostatnich latach badania nad literaturą polskiego Odrodzenia przyniosły, jako jeden ze swych wyników, znamienne „detronizację“ Reja z godności „ojca polskiej literatury“. Miejsce jego zajął Biernat z Lublina, którego utwory obok zasług dla rozwoju piśmiennictwa narodowego wnoszą silne akcenty radykalizmu społecznego do ideologii początków naszego Renesansu. Wydobycie wartości językowo-literackich pism autora „Dialogu Palinura z Karonem“ należy do kompetencji historyka literatury; pokazanie zaplecza społeczno-politycznego poglądów Biernata z Lublina niewątpliwie do historyka *sensu stricto*. Jak jednak w wielu innych analogicznych wypadkach tak i tu wydawca — historyk literatury — musi z braku odpowiednich opracowań¹ wykonać, jak na razie, pracę za obydwo. Dokonuje tego Jerzy Ziomek zajmując się w swym obszernym, będącym właściwie małą rozprawą (przeszło sto stron!) wstępie do przygotowanego i opracowanego

¹ Już po ukazaniu się recenzowanej pozycji wyszła praca Jana Makarczyka, *Doktryna społeczno-polityczna Biernata z Lublina*, „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska“, Sectio G, Ius, vol. 1, Lublin 1954, s. 333—392. Rozprawa ta, sumiennie podsumowująca dotychczasowy stan badań w tym zakresie (przede wszystkim pokłosie naukowe roku Odrodzenia), w partiach samodzielnych budzi jednak nieco zastrzeżeń tak ze względu na zbyt pochopne i uogólniające sformułowania, jak i na sposób interpretacji utworów Biernata z Lublina. Por. recenzję J. Bardacha w „Kwartalniku Historycznym“ t. LXII nr 1, s. 218—223.